Nr. 6. Kraków dnia 6 Lipca. Rok 1879.

Kronika Współczesna.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.
Przedpłata półrocznie z przesyłką do domu lub pocztą . . . . . . zł. 3 —
Kwartalnie . . . . „ 1 50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . . . „ 2 —
inseraty, za jednorazowe umieszczenie: cała strona złr. 15,— ½ strony 8 złr., — ¼ str złr. 4·50, — ⅛ złr. 2·50, — 1/16 zł. 1·50. Następne zamieszczenie znacznie taniéj

Prenumerować można w Redakcyi i Administracyi przy ulicy Sławkowskiéj 278; w handlu P. R. Ludwińskiego, Rynek główny i w drukarni P. Korneckiego. Sprzedaż pojedynczych numerów po 10 cent. w Administracyi Kroniki, w handlu p. Ludwińskiego, w handlu p Nowakowskiéj przy rogu ulicy Brackiéj i Rynku, tudzież w handlu Bajera przy ulicy Grodzkiéj obok handlu pana Goebla i T. A. Grigar C. K. Skład tytoniu i cygar, Rynek Gł. N. 39 w Krak. (Specialitäten).

Siedm grzechów głównych. — 3. Nieczystość. Ewa zjadła jabłko sama, a ogryzek tylko dała Adamowi. Biblja uważa grzech nieczystości za przywilej przeważnie płci pięknej należący. I jest tak rzeczywiście wszędzie na świecie z wyjątkiem naszej jednej Ojczyzny. Sto lat niewoli nie wygasiło w piersiach naszych miłości Polski, nasze matki wychowywały nam męczenników; siostry, żony, narzeczona, z radością spełniały ofiarę obowiązku, wysełając najdroższych na pole bitew, bo one nie znały grzechu nieczystości. Cześć im za to, naszym Jaśnie Wielmożnym, Jaśnie Oświeconym Polkom!

Jednak grzech ten tak długo tylko zostanie obcym naszemu narodowi, jak długo kobiety nasze nie zapomną zapatrywać się na wzniosłe przykłady, jakimi im z dziejów przyświecają nasze babki, które przywdziewały habit klasztorny, gdy mężowie na bój wychodzili, jak długo nie zapomną zapatrywać się na Chrzanowską, Kossakowską, Felińskę, Platerównę i tysiące innych, jak długo zostaną Polkami! Strzeżcie się kosmopolityzmu! A ten już zaczyna się pomału wkradać w wychowanie dziewcząt naszych. Nasze matrony pouczały swe córki przed zamążpójściem o obowiązkach kobiety, a wychowanie dzisiejsze o wszystkiem pamięta, z wyjątkiem tego może. Języki, muzyka, taniec, bez znajomości wzniosłego powołania, zrobią z dziewczyny damę a nie kobietę, z panny świecący meblik w salonie a nie żonę i matkę. Strzeżcie się Polki stawać się towarem wystawionym na sprzedaż, uczcie się, bo tego wymaga duch czasu, ale pamiętajcie o wysokiem waszem posłannictwie w narodzie polskim.

Innym kobietom wolno ten grzech popełniać, naszym nie — muszą zostać czyste, nieskalane, święte, bo są wnuczkami bohaterek, a mają zostać matkami męczenników za najświętszą sprawę, jaką jest dla nas miłość Ojczyzny. Jeżeli popadną w nieczystość, — przestaną być Polkami, a za niemi pójdzie i cała brzydka połowa. Na co niemcy i moskale od stu lat się kuszą aby nas wynarodowić, dokona jedno pokolenie, jeżeliby Polki zapomniały o swem wysokiem posłannictwie.

Tyle na ten temat, pomówićby jeszcze wypadało trochę o pewnych gospodyniach, ale ponieważ ludźmi jesteśmy i zapatrujemy się na rzeczy ludzkie, po ludzku, musimy cierpieć to złe jako *malum necessarium.* Tylko trochę mniej zgorszenia, szczególniej od ludzi wybitne zajmujących stanowiska! Bogu chwała, że pewna Wikcia już po za granicami Polski, chociaż z drugiej strony nie byłoby tak źle, gdyby złe posunęło się do tego stopnia, że każda infuła potrzebowałaby Wikci. Celibat, którego zniesienie od soboru zależy — należałby może dawno do historyi. Ale tak „zapomniał wół, że cielęciem był". — A szkoda, bo i homeopaci stwierdziliby swe wyznanie „similia — similibus".

Gdybyśmy pojmowali nieczystość nie biblijną, ale panującą w naszych miastach, — mielibyśmy pole do rozwinięcia całej swady, wypisalibyśmy beczkę atramentu na to, aby jedynie skonstatować sam fakt, który istnieje. O danie przyczyny śmiemy upraszać żydów naszych — proszę, podajcie nam powód, dla którego sami brudnymi jesteście, lubicie błoto, niechlujstwo, a damy wam lekarstwo — „argumentum ad hominem"!

Wybór króla kurkowego. W niedzielę, w ogrodzie Strzeleckim, odbyła się doroczna instalacja króla kurkowego. Wybranym został p. Fenz, kupiec tutejszy. Godność marszałków otrzymali pp. Zaplatalski i Kaden. Jak zwykle, nowomianowany władca, odbył ceremonjalny pochód po ogrodzie, w asystencyi wszystkich członków towarzystwa strzeleckiego przy odgłosie muzyki grającéj narodowe pieśni. Wieczorem zastawiono kolację, w któréj przyjęli udział reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Osób było przeszło 2 tysiące.

Stara Wisła. Za dawnych czasów rzymskich, senatorowie obradowali na świeżem powietrzu, siedząc poważnie na kurulskich krzesłach. U nas ojcowie miasta obradują w wspaniałej sali i mało ich obchodzi czy na dworze jest deszcz lub pogoda, a mniej jeszcze zważają, czy stara Wisła zatruwa powietrze i oddziaływa szkodliwie na zdrowie mieszkańców. Zwracamy więc pokorną prośbę do pana prezydenta, aby raz jeden odstąpił od utartego zwyczaju obradowania w zamkniętem miejscu, a posiedzenie rady przeniósł na świeże powietrze, tak np. w bliskości starej Wisły, a możemy zaręczyć, że delikatne nosy naszych ojców miasta kwadransa nie wytrzymają, a rezultat posiedzenia będzie — jednomyślne zawotowanie natychmiastowego zasypania starej Wisły. Miasto odniesie korzyść, a gdyby panom radcom przyszła jeszcze raz ochota obradowania pod sklepieniem niebieskiem, to zamiast zabijających wyziewów, rozchodzić się będzie zapach Milfleuru, Jockey-Clubu i innych zagranicznych wonności.

Secessja w łonie Izby handlowej. Komitet centralny dla zachodniej Galicji polecił gorąco wyborcom Izby handlowej ponowny wybór dawnego jej reprezentanta pana Alberta Mendelsburga, który podczas ostatniej kadencyi, godnie wypełniał swój mandat. Przypominamy sobie mowę jego wygłoszoną na pełnem posiedzeniu Izby, w której wypowiedział, że w Galicji nie powinno być żydów, tylko polacy mojżeszowego wyznania, i że on się za takiego tylko uważa. Tymczasem dzisiaj rozpoczęły się podziemne intrygi. Niedość już kandydatów nowopowstałych w Krakowie, frakcja tarnowska wysuwa także swego kandydata pana Mertza, zupełnie nieznanego, o którym nikt nie wiedział, że nawet istnieje na tym bożym świecie. Większość Izby handlowej reprezentowana przez tak poważne głosy, jak panów Johna, Baranowskiego Teodora, Stockmara i wielu innych, wotować będzie bezwarunkowo za panem Mendelsburgiem. Spodziewać się należy, że i inni członkowie pójdą w ich ślady i nie dadzą się uwieść pokątnym agitacjom.

Polski magik. Pan Siedlecki znany predistigator produkował się we wtorek przed dość licznie zebraną publicznością w teatrze zimowym. Publiczność hucznemi brawami wynagradzała zgrabność pana S. Żałować należy, że niektórych sztuczek nie można wprowadzić w powszechne użycie, jak rozmnażania i chwytania w powietrzu srebrnych guldenów. Na te ciężkie czasy przydałoby się nam to bardzo.

Prośba do pana prezydenta miasta jako przewodniczącego w radzie szkolnej miejscowej i komisyi akcyzowej.

W Nrze 3 naszego pisemka umieściliśmy kilka uwag w sprawie naszych gmachów szkolnych. Dziś otrzymujemy korespondencję miejscową wyświecającą smutne stosunki jednéj z naszych szkół ludowych. Mowa tam o szkole czteroklasowej na Podwalu, która pod każdym względem jest najnieszczęśliwiej pomieszczoną. Gmina nasza płaci za lokal składający się z sześciu nędznych izb, 2ch przedpokoi i kuchni rocznie 1400 złr. — za podobny lokal zwykliśmy w Krakowie płacić 500 złr. Ale mniejsza o cenę, — izby te przedstawiają tę niedogodność, że np. w jednej z nich mającej 200 metrów sześciennych mieści się około 70 uczniów. Proszę obliczyć ile powietrza przypada na ucznia, który przez 6 godzin musi przebywać w klasie.

Nauczyciel siedzi tam między drzwiami a piecem, nie ruszając się ze stołka, może drzwi otworzyć! Przez sześć miesięcy rocznie ogrzewa go zimno od drzwi, a gorąco od pieca żelaznego.

Jedna z izb, w której się mieści klasa, stoi na kloakach, odór zabijający bywa często przyczyną że dziecko omdlewa.

I to się nazywa troską o stosowne pomieszczenie dla naszych szkół ludowych! Jest to lekkomyślność wywołana protegowaniem pewnych panów, mających lokale do najęcia, lekkomyślność ta jednak jest zbrodnią ze względu na to, że takie niestosowne pomieszczenie klas musi w następstwie dalszem wywołać jeżeli nie śmierć, to co najmniej kalectwo dziatwy i nauczycieli.

Sprawę tę przedstawił nauczyciel tej szkoły p. Latinik panu inspektorowi szkolnemu miejscowemu — dotychczas jednak bezskutecznie. Lat kilka doświadczamy tej obojętności ze strony władz kompetentnych, wypada więc odwołać się tylko do opinji publicznej. W radzie miejskiej zasiadają obywatele krakowscy. Do nich należy dbać o dobro i zdrowie własnych dzieci. A rzecz cała da się bez najmniejszej ofiary ze strony miasta załatwić. Za tak wysoki czynsz roczny można nająć lokal odpowiedniejszy wymaganiom pedagogicznym i sanitarnym. Przecież nietylko pan Głębocki ma dom do najęcia.

Razem z tą sprawą poruszamy raz jeszcze sprawę akcyzy. Kraków leży nad Wisłą, a służba akcyzowa śpi na siennikach od dwu lat nieprany ch! Jeżeli jeszcze dodamy pomieszczenie straży, o którem jużeśmy pisali, jeżeli wspomnimy o szumnie nazwanych kocach, służących za kołdry strażnikom, a które niczem innem nie są jak dziurą na dziurze, będzie mieć Publiczność wyobrażenie o naszem traktowaniu téj części służby miasta.

Komisja akcyzowa powinna chociażby tylko ze względów ludzkości zająć się losem tych biednych ludzi. Wystarać się o stosowniejsze pomieszkanie, o czystość w niem, a przedewszystkiem odebrać pewnemu panu prawo życia i śmierci, wykonywane przez niego bez apelacji na stu kilkudziesięciu rodzinach!

Aleksander II jest samodzierżcą Wszech-Rosji, Emil I jest królem akcyzy krakowskiej! Sam, bez odwołania się nawet do swego najbliższego przełożonego, jakim jest naczelnik p. Piotrowski może przyjmować, oddalać, karać podwładnych. P. Niedźwiedzki jest człowiekiem prawym, uczciwym, z charakterem, są to jednak cnoty wymagane od każdego żandarma, ale na to miastu nie wolno zezwolić, by od kaprysu jednego zależał los stu kilkudziesięciu rodzin. Wszakże istnieje komisja akcyzowa. Pan Niedźwiedzki niech ma prawo przyjmowania prowizorycznie, niech ma prawo karania podwładnych, ale niech istnieje apelacja od jego wszechmocnych wyroków a nie będzie tego jak dziś się rzeczma, żeby np. strażnik, służący miastu od lat 10ciu był oddany na łaskę i niełaskę Emila I, który w obcowaniu z podwładnymi sobie organami nie używa nigdy innych wyrażeń jak łotrze, gałganie, za lada uchybienie wypędza ze służby i nie waha się swoją własną królewską dłonią policzkować strażników. Takich pasowań na rycerzy akcyzowych bywa w przecięciu na miesiąc po kilka.

Pana prezydenta, świetną radę szkolną i komisję akcyzową prosimy o wzięcie pod rozwagę tych kilku słów naszych!

Wybory. Stare mury Krakowa zdziwione były niepomału, że jego mieszkańcy ocknęli się z letargu i chcieli mieć własne zdanie, a poważne Sukiennice, jakkolwiek ustrojone w nowomodną sukienkę, statecznie kiwały gzymsami i nie mogły pojąć, że grzeczne dzieci podniosły bunt i zatknęły sztandar wolności własnego zdania i osobistych przekonań. Dotąd Kraków słuchał zawsze z poddańczą uległością swoich augurów i czy źle lub dobrze, szedł ślepo za niemi jak owce Panurga. Od kilku lat zaczęły się pojawiać seperatystyczne dążności w kierunku wyzwolenia się z pod jarzma koterji, a wybory do sejmu w roku 1877 i teraźniejsze, aż nadto pokazały, że i w tym grodzie konserwatywnym, odzywają się głosy dążące do postępu. Jak dotąd, partja konserwatywna potrafiła zawsze zdusić każdy wolnomyślny wybuch, lecz idea, nietylko że nie umarła, ale coraz więcej rozszerza się. W 1877 roku kandydat liberalny miał 500 głosów, dzisiaj miał przeszło 900, a poczekawszy jeszcze, będzie miał znaczną większość. Rezultat ostatniego głosowania powinien przekonać naczelników konserwatyzmu, że Kraków zrywa stanowczo z przeszłością i otwarcie wstępuje na nowe drogi.

Pomijamy milczeniem pokątne intrygi i otwartą walkę używającą każdego środka, aby tylko zdyskredytować kandydata liberalnego, owe plakaty wywlekające z dalekiej przeszłości czyny nie uwłaczające zupełnie dobrej sławie, bo gdyby nawet p. Machalski głosował za pozostawieniem akcyzy p. Loebensteinowi, mógł działać w dobrej wierze i być przekonanym, że miasto biorąc ten ciężar na siebie, może łatwo stracić, zamilczamy nawet ten fakt, że komitet wyborczy, pomimo, że p. Machalski otrzymał znaczną większość przy próbnem głosowaniu, pominął jego kandydaturę i polecił tylko pp. Weigla i Rydzowskiego. Musimy jednakże wspomnieć o wystąpieniu trybunów ludu, owych koryfeuszów wolności i kondotierów liberalizmu, wyrzekających zawsze na Czas i jego stronników i wykrzykujących głośno, że nie ma w Krakowie drugiego pisma politycznego, przedstawiającego przeciwny kierunek, a jednakże w szumnych mowach wzywających naród, aby głosował właśnie za kandydatem owej partji znienawidzonej przez nich.

Panowie trybuni, gdzie była konsekwencja?

Gdyby wasze pierwowzory Tyberjusz i Kajus Grachowie powstali z grobu, to z pewnością położyliby się do niego powtórnie, nie chcąc być świadkami tak haniebnego poniewierania nowych idei.

Że konserwatyści używali wszelkich środków aby tylko przeforsować swego kandydata, to nietylko, że się nie dziwimy, ale powinniśmy brać z nich wzór i korzystać z ich lekcji. Przy ostatnich wyborach, szli do urny, jak jeden mąż i pomiędzy nimi, nie było renegatów. A u nas?—lepiej zamilczmy.

W obec takiego rozbicia partji liberalnej nic dziwnego, że pan Rydzowski przeszedł większością paruset głosów.

Popis uczniów szkoły krakowskiego Towarzystwa muzycznego. W Niedzielę dnia 29 czerwca b. r. odbył się w sali tutejszego Towarzystwa muzycznego roczny popis szkoły tego Towarzystwa, którego świetny rezultat wkłada na nas obowiązek, złożenia chociażby krótkiego sprawozdania dla miłośników muzyki naszego miasta.

Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku urządziło Towarzystwo muzyczne ten popis, ażeby rodzicom, opiekunom i miłośnikom muzyki dać poznać postępy swych uczniów.

Nie wchodząc w szczegóły wszystkich numerów licznego programu, zaznaczamy tylko, iż całość bardzo dobre na słuchaczach zrobiła wrażenie.

Najwięcej nas atoli zadowolił śpiew solowy uczniów z klasy dyrektora p. S. Niedzielskiego, a z których to na szczególniejszą wzmiankę zasługują: panna Kuszpecińska (soprano primo) która pieśń „Italia“ Mendelsohna wybornie odśpiewała. Zresztą amatorkę tę słyszeliśmy już nieraz na koncertach Tow. muz., gdzie tak swym dźwięcznym głosem jak i dobrą szkołą ogólną sympatję publiczności zyskała. Numer ten solowy poprzedziło trio na dwa soprany i tenor „Fiołek“ Churschmana, odśpiewane przez pp. Piekarską, Drozdowską i p. Jawornickiego, całkiem poprawnie. Następnie panny: Kuszpecińska, Piekarska i Schütz odśpiewały „Trio Aniołów“ z oratorium, „Eliasz“ Mendelsohna, który to numer na ogólne żądanie musiał być powtórzonym. W tercecie tym zwracała uwagę znawców na siebie p. Schütz artystka, której silny niski organ rokuje piękną przyszłość. Nad program odśpiewał p. Jawornicki (tenore primo) pieśń Mendelsohna: „Im allnächtlichen Traum sehe ich dich“, w której to pieśni choć nie mógł wykazać dobrze zasobów swego materjału, ale zato dobre prowadzenie głosu i wyborne cieniowanie było uwidocznione.

Drugie miejsce z rzędu należy się bezsprzecznie szkole skrzypcowej, zostającej pod umiejętnem kierownictwem profesora p. Singera. Z uczniów jego największą wzbudził sympatję 10letni Opieński, który odegrał fantazję na temata ludowe polskie z wielką swobodą i gładko.

Szkołę fortepianu reprezentowali tylko profesorowie: pp. Blaschke i Sierosławski. Najlepszy pianista Towarzystwa p. Kołaczkowski z niewiadomych nam przyczyn nie dał poznać swych uczniów na tym popisie.

P. Sierosławski przedstawił się jako wcale dobry pedagog i dobry nauczyciel do początków. Młodziutka uczennica jego p. Stodolak odegrała: „Andante gracioso“ Haydena, całkiem poprawnie. Ze szkoły p. Blaschkiego najlepiej odegrali: panna Worga i p. Blaschke (syn) uwerturę na 4 ręce pod tytułem: „Corjolan“ Bethowena. Na zakończenie odbył się popis uczniów prof. Rychlinga na organach. Popis ten wykazał całą sumienną pracę, metodę i zdolność nauczycielską p. Rychlinga. W ćwiczeniach tak manuałowych jak i pedałowych (osobno) zauważyliśmy dobre kierownictwo nauczyciela jak i pilność uczniów. — Kończąc niniejsze sprawozdanie, musimy przyznać, iż dzisiejsza dyrekcja stara się, by zaufaniu, jakie u szerszej publiczności i u członków Tow. posiada, godnie odpowiedzieć. Mamy nadzieję, iż w przyszłym roku na popisie usłyszymy również uczniów pana Kątskiego, tego przez Kraków tak sympatycznie przyjętego artysty — wiolonczelisty.

Potwór literacki. „Czas“ krakowski w jednym z ostatnich numerów ogłosił urbi et orbi, że się urodził w Tarnopolu prawdziwy potwór literacki, ochrzczony „Świtem“. Pomimo że w programie naszym wypowiedzieliśmy, że nie będziemy się wdawać w żadne polemiki, dla samej miłości prawdy musimy się podzielić z Czytelnikami naszymi i zdaniami innych dzienników.

„Dziennik polski“ pisze: „Świt“, pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Tarnopolu pismo, poświęcone beletrystyce, sztuce, sprawom handlowym, ekonomicznym i społecznym. Wychodzi co czwartku w formie dużego arkusza, z dwurazowym dodatkiem na miesiąc politycznej treści. Pierwszy numer zaleca się starannym doborem artykułów, a dodatek polityczny tendencją wybitnie postępową“.

Dalej „Sztandar“: „Nowe czasopismo, poświęcone beletrystyce, sztuce, sprawom handlowym, ekonomicznym i społecznym, p. t. „Świt“, wychodzić zaczęło w Tarnopolu. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny figuruje p. Michał Landau. Numer okazowy nowego czasopisma przedstawia się wcale korzystnie, zwłaszcza pod względem urozmaicenia treści. Organ Podola stawia sobie za cel: „wzbudzenie życia umysłowego w tym zakątku kraju i wydobycie nowego źródła z żyznych pól tej krainy“. Życzyć mu też należy wszelkiego na tej drodze powodzenia“.

„Czas“ zaś pozestawiał luźne wyrazy tego pisma i urósł prawdziwy potwór, ale nie w Tarnopolu, tylko w Krakowie przy ulicy różanej. Inaczej być nie może. — Czasowi nie podoba się wszystko, co jest postępowem, a ludność naszego miasteczka tak wierzy w święte i nieomylne wyroki tego staruszka, że naprawdę my sami już gotowiśmy byli uwierzyć słowom poważnego (!) organu, aż nas numer „Świtu“ o omylności wyroku pana profesora przekonał.

Nie jest to t. z. „Brodneid“, bo Świt tarnopolski Czasowi krakowskiemu nie może szkodzić. „Czas“ jako akcyjne pismo wychodzić będzie zawsze, ale jeżeli występuje przeciw pisemku zalecającemu się pod każdym względem korzystnie, czyni to chyba z zasady, aby potępić bezwarunkowo to, z czem się nie zgadzają zapatrywania Jego redakcyjnej Wysokości. Kraków i tak już jest przekonany o tem, że wszystko co tylko nie wyrosło na tutejszym bruku jest bezwzględnie złem — że nawet szkoda było trudu!

Szkoła żeńska w Staniątkach. Chociażby miało to wyglądać na reklamę, obowiązek każe nam wspomnieć kilka słów pochwalnych o konwikcie żeńskim w Staniątkach. Byliśmy obecni egzaminowi tegorocznemu, który wypadł pod każdym względem świetnie. Nauka jest tam tak wzorowo prowadzoną, że inspektor okręgu szkolnego bocheńskiego polecił nauczycielom ludowym osobiście zwiedzić szkołę jako wzorową.

Uderza to tembardziej, że zakładem tym kierują zakonnice, a u publiczności wyrobiło się pewne i słuszne przekonanie, że wychowanie dziewcząt w klasztorach jest stratą czasu i atłasu, — o Staniątkach tego powiedzieć nie można, bo pominąwszy nawet naukę samą i o obchodzeniu się przełożonych z pensyonarkami można się tylko chlubnie wyrazić. Dowodziły tego sceny pożegnania dziewcząt z zakonnicami.

Za lat pięć będzie szkoła w Staniątkach obchodzić stuletni jubileusz.

Egzamina prawnicze. Koniec czerwca oprócz egzaminów w szkołach elementarnych i średnich jest również czasem pierwszych terminów drugiego egzaminu prawniczego na Uniwersytecie. Słyszeliśmy, że kilku szczęśliwców po mozolnej pracy przedarło się już przez trudne zapory, ale to dziwna, że żaden nie wyszedł

zupełnie zadowolony, że żaden nie otrzymał takich wyszczególnienia oznak, jakie mu ogólny sąd obecnych przy egzaminie kolegów jednogłośnie przyznawał. Trudną do odgadnięcia jest zasada, według której odpowiedzi jednych nędzne pod każdym względem zadowalniają Komisyę egzaminacyjną a dobre drugich przechodzą bez wrażenia i bez wpływu na stopień uzdatnienia kandydata. Poważnej instytucji, Szanownemu gronu egzaminatorów trudno przypisywać jakieś w tym razie osobiste pobudki lub względy, a jednak fakta naprowadzają nas na myśl, czy przypadkiem nie oddziaływa na nerwy Komisji rżenie rumaków, niecierpliwiących się przed collegium przy udekorowanym herbami powozie i oczekujących kandydata p. hr. Ł., czy czasem nie wchodzą tu w rachubę te względy, które Profesorom jednego ucznia w chorobie po kolei odwiedzać każą, a drugich ignorować lub co gorsza, w razie koniecznego opuszczania lekcji o lenistwo pomawiać? Warto się nad tem zastanowić, aby wiedzieć na przyszłość, kto może mieć szansę chlubnego świadectwa z odbytego egzaminu sądowego.

Wystawy szkolne. W ubiegłym tygodniu na zakończenie roku szkolnego mieliśmy jak zazwyczaj kilka wystaw szkolnych,— i tak: szkoły realnej, seminarjum żeńskiego i szkoły wydziałowej żeńskiej i szkoły pana Baranieckiego przy muzeum techniczno przemysłowem. Wystawy wogóle dość zadawalniający przedstawiały widok. W szkole realnej na uznanie zasługują przedewszystkiem roboty piórkiem, ze sztychów, odszczególniające się pracowitem i starannem wykończeniem; dalej wzory kaligraficzne, tembardziej, iż wykonane są przez uczniów klasy drugiej i trzeciej; nakoniec kilka głów rysowanych z gipsów i kilka obrazków wykonanych farbami wodnemi — W szkole muzeum techniczno-przemysłowego każdy przedewszystkiem zauważać musi, iż malarstwo stoi tamże wyżej aniżeli rysunki. Głowa chłopczyka z natury, robota panny M. J., głowy: żyda, dziada, zasługują na pochwałę przedewszystkiem pod względem kolorytu; portret kobiecy panny M. pod względem modelowania. Rysunki z gipsu po największej części są niewykończone, a drzeworyty byłyby dobre, gdyby rysunki do nich nie były złe. — Bardzo dobre są rysunki linearne, a co najwięcej w szkole tej zadziwia i postęp jej w roku tym stanowi to to, iż bardzo dobremi są również wykreślenia perspektywiczne i perspektywiczne obrazki. — Seminarjum żeńskie i szkoła wydziałowa przedstawiły nam bardzo bogaty i gustowny zbiór haftów, robót szydełkowych, drutowych, kanwowych, siatkowych itp. ozdobnych kobiecych drobiazgów. Seminarjum popisało się także robotami koszykarskiemi, która to nauka w seminarjum dopiero w tym roku zaprowadzoną została. Najbardziej ciekawą była może wystawa szkółki fröblowskiej przy seminarjum żeńskiem, najbardziej ciekawą, gdy się pomyśli, jak drobne istotki roboty te wykonywały. Szpilką wykluwane rozmaite wzory, roboty kwiatów, wyszywania włóczką na papierze, wyplatania z papieru, roboty patyczkowe, zadziwiają jako roboty dzieci pięcioletnich i okazują, jak umiejętne wychowanie szybko potrafi rozwijać.

Towarzystwo zaliczkowe krakowskie. Jednym z ważnych błędów, który popełniono już przy założeniu towarzystwa, był ten, że rozpoczęto operacje na wielką skalę. Wprawdzie było to pierwsze towarzystwo zaliczkowe w kraju — pojęcie doniosłości takiej instytucji nie było jeszcze należycie rozwiniętem, nie było przeto obawy, żeby i z dalszych okolic licznie na członków przystępowano. Gdy jednak oddano ster towarzystwa w ręce pana Kicińskiego, tenże zamiast przy przyjmowaniu na członków postępować z całą przezornością, zachorował na wielkość, i niechcąc niby tamować rozwoju towarzystwa, przyjmował prawie każdego, kto się zgłosił, bez względu na to, czy należał do powiatu krakowskiego lub chrzanowskiego (jak to statut określał), lub nie.

I dziś jeszcze w spisie członków znajdujemy: Tarnów, Gorlice, Nisko, Gródek, Białę, Wadowice, Lwów, Pragę i t. d.

Był to czas choroby p. Kicińskiego na wielkość — chciał ze stowarzyszenia stworzyć kolos — dopiął celu. Stworzył kolos, lecz na glinianych nogach. Sam również piął się w górę — był radcą miejskim, prezesem resursy, członkiem izby handlowéj, królem kurkowym i kto wie czyby mu się nie było zachciało prezydentury (sic) gdyby nie to, że doszedłszy tak wysoko zaczął wszystkich lekceważyć, śledzić i oczerniać — jakkolwiek u siebie prowadził taką gospodarkę, że aż prokuratorja uznała za stosowne postawić go w stan oskarżenia. Choroba przeto na wielkość przyczyniła się głównie do tego stanu, w jakim obecnie towarzystwo wraz z dyrektorem się znajdują.

Aby towarzystwo mogło odpowiadać swemu celowi i nie być ciągle na utratę bytu narażonem, należy po § 2 statutu dodać: „Prawo do pożyczek mają jednak tylko członkowie stale w Krakowie lub w Podgórzu zamieszkali".

Pozornie zdawałoby się, że wniosek nasz dąży do tamowania rozwoju, tymczasem rzecz się ma odwrotnie. — Kraków wraz z przedmieściami i Podgórzem dostarczyć może około 2000 członków, którzy po największej części nie mają wstępu do banków. Liczba ta aż nadto wystarcza do wytworzenia silnego towarzystwa zaliczkowego, a byle tylko ster oddanym był w ręce dobre, towarzystwo odda nieposplite usługi społeczeństwu. Mnóstwo rodzin, które dziś, pomimo ustawy, żydzi-lichwiarze gnębią, odetchnie swobodnie, licznym zbrodniom położy się tamę.

Udzielanie pożyczek członkom z dalszych okolic naraziło towarzystwo na ogromne straty; — udzielano przez nieświadomość pożyczek ludziom, których nikt nie znał, co obok kiepskiego dyrektora musiało byt towarzystwa zachwiać. Dziś zresztą, gdy założono towarzystwa zaliczkowe w Liszkach i Krzeszowicach, Kraków może sam dla siebie działać. Tu się wszyscy dobrze znamy, wiemy co kto wart ile mu można pożyczyć, a byle tylko ustanowić dobrą dyrekcję, towarzystwo jeszcze uratowanem być może.

Zwracamy jednakże uwagę radzy nadzorczej, by nielekceważyła naszych rad, i by jaknajspieszniej przystąpiła do tych najważniejszych i najpilniejszych reform, t. j.:

1. Usunąć p. Józefa Kicińskiego.

2. Zmienić system gospodarki przez zmniejszenie płac dyrekcji, zmianę lokalu i t. p.

3. Ograniczyć się tylko na Kraków wraz z przedmieściami oraz Podgórzem.

Obecnie jest jeszcze czas, lecz za kilka miesięcy będzie już może zapóźno.

Obecna rada nadzorcza albo dlatego, by nie wszczynać walki z p. Kicińskim, albo też przez jakąś falszywą litość nad nim prawie rozmyślnie odkłada reformy z dnia na dzień i albo udaje, albo rzeczywiście nie zna gruntownie stanu towarzystwa. Odzywamy się przeto wprost do prezesa towarzystwa p. Dra Weigla Ferdynanda, którego ani o złą wiarę, ani o chęć poświęcenia bytu towarzystwa dla p. Kicińskiego posądzić nie można: Szanowny Panie Prezesie! Nie my, lecz ostatni wiersz Ner pozycji 5ty bilansu towarzystwa za r. 1878 wymaga oszczędności i reform, jeżeli pan, jako prezes instytucyi nie postanowi coś stanowczego w kierunku przez nas wskazanym — instytucja w krótkim czasie upadnie! Udowodnimy to cyframi. *W. K.*

(C. d. n.)

Słówko o ostatnich wyborach. Do jakiego stopnia wkradł się nietakt podczas ostatnich wyborów, mieliśmy wszyscy sposobność podziwiać; — sążniste plakaty zalecały najprzód z całą przyzwoitością kandydatów. Następnie zaczęto obrabiać przeszłość Dra Machalskiego tak starannie i tak szczegółowo, żeśmy się spodziewali wyczytać: Dr. Machalski już w 3cim roku życia swego zebrał kożuszek ze śmietanki bez zezwolenia matki, nie wybierajcie go przeto!

Drowi Rydzowskiemu nic nie było do zarzucenia, więc, aby mu zaszkodzić, afiszowano: Kandydat ultramontańskiego „Czasu" kliki Stańczyków i t. p. — Czemu też nie zamieszczono: Kandydat rękodzielników i przemysłowców, kandydat ludzi bezstronnych, którzy nie pozwolili człowieka prawego, posła pełnego zasług i świetnej przeszłości przez lichwiarzy policzkować?

Faktem jest, że stronnictwo stańczyków w połączeniu z rękodzielnikami świetne odniosło zwycięztwo, lecz jeżeliby ktoś z tego wnioskował że Dr. Rydzowski jest Stańczykiem, bo go Stańczycy popierali, byłby w błędzie. Znamy Dra Rydzowskiego przeszłość i czyny — te nam świadczą, że z drogi prawego syna ojczyzny, z drogi uczciwej nigdy nie schodził i nie zejdzie.

(Umieszczamy to jako nadesłane wychodząc z zasady „audiatur et altera pars".

(Przyp. Red.)

Przyjazd teatru krakowskiego. Spragnionym lubownikom sceny polskiej, donosimy miłą nowinę, że teatr krakowski rozbił już swe namioty w ogrodzie letnim. Wczoraj odegrano komedję Sardou „Mieszczanie w Pont-Arcy". O wszystkich nowych sztukach tak oryginalnych, jak zagranicznych, będziemy się starali umieszczać wyczerpującą krytykę.

Wielkie polowanie. W jednym z domów na ulicy Florjańskiéj, poważny mężczyzna, z karabinkiem systemu Flauberta, przez kilka dni z rzędu wysiadywał w oknie i bacznie śledził ruchy jakiegoś nieprzyjaciela, zapuszczającego swe zagony aż na jego podwórze. Sąsiedzi, zdjęci ciekawością, tak samo wyglądali oknem i upatrywali owego nieznanego wroga. Nareszcie jednego poranku z piwnicy wysunął się ogromny szczur i wolnym krokiem postępował na środek podwórza, nieważąc na mordercze narzędzie, wymierzone ku niemu z rąk właściciela kamienicy. Rozległ się huk strzału — szczur uciekł, a żona i dwie dorodne córy w głuchem milczeniu podziwiały trafność strzału i odwagę ojca familji.

Idzie wszystko dobrze! Ósmego czerwca porucznik lejbgwardji saperów Karol Landsberg zamordował w Petersburgu celem grabieży 14000 rubli dwie osoby, a mianowicie urzędnika i jego 70letnią gospodynię. Był to chłopiec wychowany w zasadach głębokiej czci religijnej i towarzyskiej przyzwoitości.

W dzienniku „Nowoje Wremia" fejletonista pisze:

„...Przed kilku dniami byłem w mieście Moskwie. Co kilka domów stoi na straży „dwornik", przemysł się rozwija, co chwila nadchodzą z prowincji coraz nowe zakazy, banki gorliwie strzegą, by kasjerowie nie kradli, słowem, wszystko idzie jak po maśle. Bank pewien uczciwość swą w strzeżeniu kasjerów, czyli raczej kasy do tego posunął, że nie inaczej puszcza kasjera do kasy, jak na pół rozebranego. Gdy kasjer o dziewiątej zrana przyjdzie do obowiązku, musi naprzód paltot, kapelusz i żakiet zrzucić i oddać do schowania dyrektorowi, a dopiero wtedy wolno mu zasiąść przy swem biurku".

Tenże sam dziennik donosi o świeżo odkrytej kradzieży lasów skarbowych w gubernii Radomskiej w Kongresówce. Nie potrzebujemy zdaje się mówić, że kradł nie kto inny, jak czynownicy moskiewscy, którym oddano w zarząd lasy w Kongresówce w r. 1865, po wypędzeniu polskich urzędników leśnych. „Na wiele milionów skradziono materjału drzewnego z olbrzymich tych lasów? — dotąd nie wiadomo. Wiadomo tylko, że kradli przez lat kilka-

naście, że w sąsiedztwie tych lasów pozakładali byli żydzi najspokojniej w świecie całę fabryki parkietów i innych drzewnych wyrobów, że wszystko to się działo pod okiem administracji i władz finansowych, i nikt przez lat kilkanaście ani pisnął o tem“.

Mężczyzna aktorką. Z miasta Ostrogożaska piszą do „Nowosti“: „Pierwszy raz w naszem mieście mamy stały teatr, a w nim aktora, któremu podobnego nie ma na żadnej scenie europejskiej. Jest nim b. sędzia śledczy, p. Puziński, który poświęciwszy się sztuce dramatycznej, grywa z niesłychanem powodzeniem role... kobiece. „Patrząc nań, niepodobna uwierzyć, że to mężczyzna. Charakterystyka, ruchy, mimika, wyraz twarzy, głos, wreszcie wszystko w nim najzupełniej kobiece. „W komicznych rolach starych kobiet z ludu jest nieporównany, a miejscowi znawcy oddają pierwszeństwo b. sędziemu, nawet w porównaniu z głównymi aktorami teatrów petersburskich.“ Istotnie, rzadkość w swoim rodzaju.

Kobieta, doktorem filozofii. W Bernie, w Szwajcaryi otrzymała w tych dniach dyplom dra filozofii panna Lina Beger złożywszy poprzednio świetnie egzamin i napisawszy rozprawę p. t. „Tomasz Morus i Plato. Przyczynek do dziejów ludzkości“.

Portret Bolesława Wstydliwego. *Obok Halicza (nad Dniestrem), na tak zw. górze św. Stanisława, znajduje się starożytny kościołek, zbudowany w czystym stylu romańskim używanym w XI i XII-tym wieku, a zatem należący do najrzadszych zabytków architektury w kraju. W kościołku zaś tym odnaleziono niedawno naturalnej wielkości portret króla Bolesława Wstydliwego, pod którym na płótnie umieszczony napis: „Boleslaus Pudicus rex Poloniae, quifundavit Franciscanos Conventuales hic Haliciae an. dom. 2238 AO vero 1370 (?) post desolatum locum ą Cosacis, Turcis, Tataris per Mfcum Ottonem Capitaneum Russiae Secundo Et a serenissimo Rege Pol. Casimiro approbata Capelle vero Btsmae V. M. Mfcus. D. Stanislaus a Glowo Głowiński fundator“. W aktach zaś klasztornych znajduje się dokument oryginalny wystawiony roku 1598 przez J. D. Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, z którego wynika, że kościołek ten w roku 1596 król Zygmunt III-ci oddał konwentowi franciszkanów, i że arcybiskup Solikowski poświęcał go. Obecnie namiestnictwo kazało zdjąć dokładny plan kościołka i ma go przedstawić komisyi centralnej dla zbadania i utrzymania zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu.

Dziwna żałoba. Pewna, podeszłego wieku matrona w Karyntyi, w osobliwszy sposób objawia żal i boleść swą po stracie swojego męża Zamiast żałoby postanowiła ona nie umywać się aż do grobu. Od ostatniego umycia upłynęło już 24 lat. Zdaje się, że najbujniejsza wyobraźnia nie zdoła utworzyć sobie obrazu, jak musi wyglądać ta Pani.

Szczęśliwe ocalenie. W Filadelfii, skutkiem nieostrożnego wyglądania oknem z trzeciego piętra, wyleciał na bruk młody chłopczyna. Spadając, uchwycił się gzymsu na drugiem piętrze. Przechodząca stara kobieta, zobaczywszy nieszczęśliwego, zawieszonego między niebem i ziemią, wydała przerażający okrzyk. Zastraszony, puścił gzyms i z szybkością strzały zleciał na kark kobiety. Oboje upadli na ziemię. Po chwili chłopiec się podniósł z ziemi i oprócz lekkiego potłuczenia, innego szwanku nie poniósł, stara kobieta została zabitą na miejscu. Dziennik dodaje, że była największą plotkarką w całem mieście.

Echo warszawskie zamieszcza następujący Inserat: **Na cenę literacką i dla Literata letnie mieszkanie**

Nad ruczajem, wśród zieleni,
Gdzie pokrzyw, cierni do syta,
Gdzie róża z chwastów rumieni,
I słowik za serce chwyta;
Gdzie bocian karmi swe dzieci,
Miasteczko w oddali gwarzy,
A choć skąpo ludzkiej twarzy,
Lecz jaśniej słońce tu świeci.
Wiadomość itd...

W wyprawie naukowej do Azji dla zbadania ujść rzeki Amu-Darji i zwrócenia jej do morza Kaspijskiego, przyjmuje udział w charakterze starszego inżyniera p. Roman Rojewski, Warszawianin, który w ciągu ostatnich dwóch lat kierował robotami regulacyjnemi na rzece Wiśle.

Wiedeńczyk burmistrzem Teheranu. Jak do *Wiener Tagbl.* donoszą, mianował szach Nasr-Eddin austrjackiego hr. Monteforte, który przeszłej zimy wyemigrował był do Persji, burmistrzem (szach el belno) swej stolicy Teheranu.

Z New-Yorku donoszą, że wyśledzono i przytrzymano sprawców kradzieży trzech milionów dolarów, popełnionej w roku zeszłym w „Manhattan-Savings-Bank“. Jeden z dozorców banku, który był wspólnikiem kradzieży, wykrył sprawców, powodowany zemstą iż mu niewypłacono jego udziału.

Anglik Lutham wylicza w swem świeżo wydanem dziele nie mniej jak czterdzieści cztery narodowości zamieszkujących Rosję: a te są następujące: Moskale, Polacy, Niemcy, Ormianie, Turcy, Turkomani, Tatarzy, Litwini, Tunguzy, Jakaradzy, Koriaki, Akuci, Czukcze, Eskimosy, Gruzyjczycy, Persowie, Kazańcy, Mongoli, Nogajcy, Kipczaki, Baszkiry, Meszczerjaki, Septiary, Kirgizy, Jakuci, Karakałpaki, Ugry, Rumuni, Rusini, Czawuszcze, Ugroncy, Finy, Lapończycy, Cyganie, Grecy, Permiaki, Zyrjanie, Wotiaki, Mordwiny, Czeremisy, Mogułowie, Ostiaki, Samojedy i Łotysze. Wszystkie te narodowości mają osobne języki lub przynajmniej narzecza. Zapomniał Żydów, Juraków, Dołganów, Sajotów i Kamczadalów.

Przyrządy nowe dla kolei żelaznych. „Gołos“ donosi, że do ministerjum dróg i komunikacji przedstawiony został przyrząd pomysłu p. W. Kolczaka, do łączenia automatycznego wagonów. W obec istniejących teraz sposobów dokonywania tej czynności, robotnicy często ją zdrowiem, a nawet i życiem przypłacają. W Anglii powiada dziennik — w ciągu jednego roku 1878 — jak donosi „Times“, 44 ludzi życie utraciło, a 313 spotkało kalectwo, przy samem tylko łączeniu i rozłączeniu wagonów.

Przyrząd p. Kołczaka usuwa całkowicie konieczność znajdowania się człowieka, zahaczającego jeden wagon o drugi, właśnie, między tymi wagonami; składa się z haku wagowego i pętlicy; wagony mogą być łączone bez udziału robotników.

Żyd polski. Wiedeński sąd najwyższy wydał tymi dniami w procesie o obrazę honoru ciekawy wyrok, orzekając, że wyrazy „Żyd polski“ (polnischer Jude) stanowią obrazę honoru. Sąd najwyższy wyrok ten uzasadnia faktem, że „w Austryi powszechnie Żydom polskim przypisują taki brak moralnych i szlachetnych przymiotów, iż nazwa ta dyskredytuje osobę, przeciwko której jej użyto.“

Austryackie mundury zaprowadzono już w całej armji perskiej. Porządek dzienny dla żołnierzy jest następujący: O godz. 4 wstać, od 5 do 8 ćwiczenia, o 10 śniadanie, od 12 do 2 spać, o 4 herbata, od 5 do 6 siedzieć w kasarni, o 7 kolacja i znowu spać. Szach odwiedza czasami kasarnie czego dotychczas nie bywało w historji perskiej.

Królowa Anglji. Jeden z dzienników angielskich pisze, że królowa nie pozwala damom ze swego otoczenia nosić tak zwanych grzywek nad czołem. Druchny na ostatniej uroczystości otrzymały zlecenie, aby nie ukazywały się we wspomnianej fryzurze i na korkach. Młoda dama, która zeszłego roku przybyła na audjencję z grzywką, została przez lorda szambelana poinformowaną w sposób dość szorstki, aby w podobnej fryzurze nie pojawiała się przed królową.

Z wód. Dotychczas w instytutach wód mineralnych leczono chorych wodami sztucznemi i naturalnemi, serwatką inhalacjami i tym podobnymi środkami, wczoraj jedna z pań zastosowała nowego rodzaju środek w celu uleczenia jak nam mówiono swego męża. Oto widząc, że zanadto telegrafuje z panną od wody, zaczęła go okładać parasolką. Było to iście elektryczne wyładowanie piorunów zazdrości.

W Warszawie jak donosi *Nowoje Wremia* jeszcze w roku bieżącym ma być założoną i otwartą wyższa szkoła technologiczna na wzór istniejącego w m. Moskwie podobnegoż zakładu. Ministerjum oświaty, miało bardzo przychylnie przyjąć starania czynione w tej mierze przez pana de Witte, kuratora naukowego okręgu warszawskiego.

Z Bośnji. Dzieci kąpiące się w rzece Unnie znalazły przypadkiem na dnie zakopane karabiny tak starego systemu jak i odtylcowe. Dano natychmiast o tém znać władzy, a ta w nadziei znalezienia większej liczby takich oryginalnych arsenałów, zarządziła rybołostwo za bronią palną.

Donoszą nam również ztamtąd, że kolej żelazna z Brood została już wybudowaną aż do Zenicy.

Komiczne ogłoszenia. *Najnowsze kuchnie.* Podpisany wynalazł kuchnie w których oszczędza się paliwa drzewnego — trzeba tylko palić węglem. *Ogłoszenie piekarza.* Niżéj podpisany wypieka chléb pięciocentowy tak lekki, że go może znieść z łatwością najlżejszy żołądek!

Z Petersburga donoszą, że w liczbie 90 studentów, którzy w bieżącym roku akademickim ukończyli kurs nauk w instytucie technologicznym w Petersburgu ze stopniem inżynierów-technologów, znajduje się 41 Polaków. Procent ten chlubnie świadczy o zamiłowaniu do pracy młodzieży naszej.

Sancta simplicitas. W pewnej włości w Styrji Górnej upadł onegdaj grad. Mieszkańcy zaraz po burzy udali się do kościoła i poturbowali srogo zakrystjana za to, że nie zadzwonił i nie odpędził gradu!

Sąd powiatowy w Bischoflack koło Lublany został onegdaj zrabowany. Sędzia dr. Kraus ranny śmiertelnie.

Od Redakcyi. Odpowiedź na list nadesłany nam w sprawie szkół średnich. Jezdeśmy pańskiego zdania i to do tego stopnia że od tyj hfili przejmojemy nawed ortokrawię pańską. Tag jezd, Wołamy razem z panem precz z jezuitami, moskalami a niech żyje postemp i ortokrawia Pańska! Têm czasym boné pan zdruff i pisuj do nas na berdyczuff a od świentego Idziego zapisz sie pan do drugiej klasy w pałacu biskupiem. Morze przyjmon Pana tam bes protekcii.

— Wszystkich P. T. Czytelników naszych przepraszamy za spóźnione wydanie Nru 5, ale nastąpiło ono z przyczyn od redakcyi niezależnych.

Redaktor odpowiedzialny **Władysław Czaplicki**. Wydawca **W. Korneck**. Nakładca **A. Szyjewski**. Druk W. Korneckiego.